

Madleine Bell

# AFFERA Z AUSTEN



*Nierozważna  
i nieromantyczny*

Madeline Bell

AFFERA  
Z  
AUSTEN

Przełożyła  
Ewelina Galdecka



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*The Austen Affair*

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawcy: Monika Rossiter, Wojciech Ciuraj

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Anna Burger

Projekt okładki: Adelina Sandecka

Ilustracje na okładce: Adelina Sandecka; © joko,

© CreativeArtist / Stock.Adobe.com

DTP: pagegraph.pl

The Austen Affair

Copyright © 2025 by Christine Calella

All rights reserved

Copyright © 2025 for the Polish edition by Wydawnictwo KobiECE  
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Ewelina Galdecka, 2025

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2025

ISBN 978-83-8417-263-6

Grupa Wydawnictwo KobiECE | [www.WydawnictwoKobiECE.pl](http://www.WydawnictwoKobiECE.pl)



## Prolog



Jest prawdą powszechnie znaną, że kobiety od niepamiętnych czasów (a przynajmniej od 1995 roku) mają obsesję na punkcie Colina Firtha. Moja matka nie była wyjątkiem.

W niektórych z moich najwcześniejszych wspomnień siedzimy przytulone na kanapie – ona z wielką miską popcornu na kolanach – i oglądamy Elizabeth Bennet besztającą pana Darcy’ego za jego żałośnie nieudane pierwsze oświadczyny. Pewnego razu mama wymierzyła pilotem w ekran i zatrzymała ekranizację BBC na chwilę wystarczająco długą, żeby powiedzieć: „Widziałas, jakie to było fatalne? Możesz mi wierzyć, że oświadczyny twojego ojca były jeszcze gorsze”.

Tata nigdy nie był częścią naszego życia. Kiedy mama poinformowała go, że jest w ciąży, bez większego przekonania zasugerował ślub, ale ona wiedziała, że jeśli sama idea małżeństwa budzi w nim tak niewielki entuzjazm, to będzie jej lepiej bez niego.

Czasem w książkach Jane Austen bohaterka odrzuca propozycję małżeństwa, żeby skłonić swojego zalotnika do powrotu i większego zaangażowania w starania o jej rękę. Ale

szczerze mówiąc, nie sędzę, żeby mama tego chciała. Zawsze potrafiła odróżnić fikcję od rzeczywistości.

Nie oznacza to jednak, że nie kochała fikcji.

*Rozważna i romantyczna, Duma i uprzedzenie, Mansfield Park, Emma, Perswazje i Opactwo Northanger* to sześć, niezbyt długich książek, które stanowią znaczącą większość spuścizny Jane Austen i które na wieczność ugruntowały jej pozycję w gronie geniuszy literatury angielskiej. To również sześć książek, które moja mama kochała bardziej niż cokolwiek innego na świecie. Jeśli nie liczyć mnie. Nigdy nie wątpiłam, że jestem jej numerem jeden, ale też nigdy nie wątpiłam, że Jane Austen depcze mi po piętach.

Urodziłam się i dorastałam w południowej Kalifornii, ale już w wieku siedmiu lat umiałam mówić z brytyjskim akcentem tak przekonująco, jakbym wychowała się w Surrey. Przychodziło mi to równie naturalnie jak oddychanie, co było oczywiście konsekwencją tego, że w naszym mieszkaniu adaptacje dzieł Austen leciały właściwie bez przerwy, w zapętleniu, stanowiąc swojego rodzaju biały szum. Często nawet nikt nie siedział przed telewizorem. Przygotowywałam w kuchni sałatę na obiad, a z sąsiedniego pomieszczenia dobiegał mnie głuchoy odgłos strzał wbijających się w tarczę, do której posyłali je grana przez Gwyneth Paltrow Emma oraz pan Knightley.

Jeśli spojrzeć z perspektywy czasu, nie ma nic zaskakującego w tym, że zostałam aktorką. Telewizor był w naszym domu świętością: jego ciepły szmer nieustannie rozbrzmiewający w tle dodatkowo wzmacniał już przytulną atmosferę. I chociaż w naszym mieszkaniu panowało coś, co można by nazwać bezładną kakofonią komfortu i kolorów, pilnowaliśmy, żeby nic nie przesłaniało widoku ekranu. Właściwie była to jedyna uporządkowana strefa w katastrofalnie zabałaganionej

dwupokojowej przestrzeni. Na wszystkich krzesłach leżały tu dziergane na drutach koce. Każda płaska powierzchnia była zastawiona kubkami po kawie ze śladami szminki na brzegach. W okresie mojego dzieciństwa częściej niż dwa razy w miesiącu zamawialiśmy z mamą na kolację chińszczyznę, ponieważ przywożono ją w komplecie ze sztuccami, a to oznaczało, że mogliśmy odwlec mycie naczyń o jeszcze jeden wieczór. Myślę, że pierwszy raz zobaczyłam podłogę naszego salonu, kiedy miałam dwadzieścia trzy lata i zaczęliśmy się pakować przed przeprowadzką.

Właśnie zakończył się pierwszy sezon *Chucka Browna*, a ja po raz pierwszy w życiu naprawdę miałam pieniądze. Nie takie, jakie zarabiałały supergwiazdy Hollywood, ale zagrałam jedną z głównych ról w niespodziewanym hicie, a kolejne sezony miały mi zapewne przynieść podwyżki. Wypłaciłam kwotę, którą zarobiłam za wszystkie dwadzieścia dwa odcinki, i każdy cent, który został mi po odprowadzeniu podatków, wykorzystałam, żeby kupić mamie niewielki dom z dwiema sypialniami w Thousand Oaks. Był idealny. Biały tynk i czerwone drzwi frontowe. Chociaż mój serial kręcono głównie w Vancouver, wiedziałam, że będę często latać do Los Angeles i znajdziemy czas i energię, żeby uczynić ten budynek prawdziwym domem.

Myślałam, że mama będzie mieszkać w Thousand Oaks przez następne czterdzieści lat. Że pewnego dnia będzie zapraszać mnie i moje dzieci na Boże Narodzenie i Święto Dziękczynienia. Ale pół roku po tym, jak się wprowadziłyśmy, usłyszała diagnozę.

A po roku już jej nie było.

# Rozdział 1



Stoję przy bufecie z przekąskami dla ekipy filmowej ubrana w lekki, niebieski płaszczyk podróżny i pasujący do niego kapelusz budkę. Jedną z kremowych rękawiczek trzymam w zębach, żeby było mi łatwiej nerwowo scrollować Twittera.

Wiedziałam, że wieści się rozejdą prędzej czy później, ale nie byłam przygotowana na taki poziom publicznego upokorzenia.

**@EW:** Ważna zmiana w obsadzie *Chucka Browna*:

Tess Bright, dwukrotna zwyciężczyni Teen Choice Award, NIE zagra w 5. sezonie.

**@Celebri.tea:** Anonimowy informator z Vancouver:

T\*ss Br\*ght nie została zastąpiona z powodu „kolidujących harmonogramów”. WYLECIAŁA po tym, jak zawałiła sezony 3 i 4. Producenci nadali jej ksywkę Tereska Rozsypka.

Za chwilę zwymiotuję na mój piękny, dopasowany do realiów epoki kostium. W panice przewijam tweety, aż w końcu

natykam się na cyfrową ścianę w postaci oficjalnego potwierdzenia opublikowanego przez moją byłą już showrunnerkę.

**@ChuckBrownOfficial:** Oto oświadczenie o zmianie aktorki grającej rolę Loosie wydane przez Donnę Cox:

„Kategorycznie zaprzeczamy pogłoskom, jakoby Tess Bright została zastąpiona z uwagi na nierzetelność czy brak profesjonalizmu. Odsyłamy do oświadczenia zespołu Tess, w którym poinformowano, że rozstaje się z serialem ze względu na harmonogram prac nad jej najnowszym filmem *Opactwo Northanger*. W imieniu całej obsady i ekipy *Chucka Browna* przesyłam Tess serdeczne pozdrowienia i wyrazy wsparcia! Xoxo, Donna”.

Mój oddech zaczyna się wyrównywać. Donna zrobiła mi dużą przysługę, a wcale nie była mi tego winna. Ale publiczne dementi na nikim nie zrobiło wrażenia, a mnóstwo fanów spekuluje, że to tylko zawodowa grzeczność, i mają rację. Słyszę odgłosy krzątania ekipy filmowej – trwają przygotowania do następnej sceny. Odwracam się twarzą do narożnika namiotu z bufetem, żeby nikt przechodzący obok nie mógł wyczytać z mojej twarzy upokarzających wieści.

**@RosingsParkour:** IMHO oświadczenie showrunnerki CB jedynie potwierdza plotki. Dlaczego miałyby w ogóle coś dementować, gdyby pogłoski nie były bliskie prawdy? Nie przekonała mnie. A Tess tylko pograży adaptację *Northanger*.

**@makeatomelette:** Tess Bright ma twarz z epoki iPhone'ów. Taka prawda.

**@Half\_Agony:** Jestem rozdarta. Oczywiście chcę obejrzeć *Opactwo Northanger* ze względu na cudownego Hugh Balfoura, ale myślę, że Tess zrujnuje ten film.

Minęło już prawie dziewięć miesięcy, od kiedy ogłoszono, kto zagra główne role w *Opactwie Northanger*, i naprawdę miałam nadzieję, że fala oburzenia stopniowo opadnie. Ale teraz nie ma na to szans. Informacja o tym, że zastąpiono mnie w serialu, tylko dołała oliwy do ognia. Już kiedy szłam na casting, wiedziałam, że nie mam wielkich szans. Nikt nie obsadza dziewczyny znanej głównie z występów w coraz dziwniejszym serialu młodzieżowym, opartym na publikowanych od lat paskach komiksowych, w głównej roli w poważnym filmie będącym adaptacją dzieła z kanonu klasyki literatury.

Miałam jednak nadzieję, że publiczność będzie gotowa choćby obejrzeć mój występ, zanim wyda wyrok. Naprawdę chcę dobrze wypaść w tej roli. Potrzebuję tego. Bardzo. To ostatnie, co mi zostało z mojej kariery.

Nie będę kłamać. Rozumiem, dlaczego byłabym teraz bezrobotna, gdybym nie dostała angażu w *Opactwie Northanger*. Minęło mnóstwo czasu, od kiedy ostatnio dałam z siebie wszystko na planie *Chucka Browna*. Nie jestem z tego dumna, ani trochę. Ale miesiące po śmierci mamy spędziłam w stanie zbliżonym do katatonii. Nie znaczy to, że ciągle leżałam w łóżku. Nadal chodziłam, mówiłam i pojawiałam się na planie, chociaż często spóźniona. Ale w moich oczach nie było już światła. Widziałam fragmenty swoich ostatnich nagrań. Oburzeni fani *Chucka Browna* mieli rację – rzeczywiście odwalalam fuszerkę w czwartym sezonie. Nie przykładałam się też szczególnie przez większość sezonu drugiego i trzeciego, od kiedy dowiedziałam się o chorobie mamy.

Mój agent powiedział mi o castingu do adaptacji *Opactwa Northanger* jakieś dziewięć miesięcy po tym, jak ją straciłam. A ja po raz pierwszy od wieczności poczułam przeblysłk prawdziwych emocji zamiast... ośpienia. Nigdy nie byłam pacjentką w śpiączce – chociaż grałam kiedyś taką w telewizji – ale z emocjonalnego punktu widzenia poczułam, jakbym przebudziła się w szpitalnym łóżku po całych latach snu. Nowina zmusiła mnie do wzięcia się w garść. *Opactwo Northanger* to niedoceniana i zdecydowanie zbyt rzadko ekranizowana powieść Austen. A przy tym druga na liście ulubionych mojej mamy.

Gdzieś po drodze udało mi się przekonać reżysera oraz osoby odpowiedzialne za casting, żeby zapomnieli o *Chucku Brownie*. Ja właściwie już to zrobiłam. Jeśli w grę wchodziło *Opactwo Northanger*, po prostu musiałam się przebić. Musiałam postawić wszystko na jedną kartę i udowodnić swój talent nie tylko ludziom obecnym na przesłuchaniu, ale także samej sobie. Musiałam zdobyć tę rolę albo polec w walce. Skoro mogłam oddać mamie hołd poprzez występ w ekranizacji Jane Austen, zamierzałam wypaść w niej świetnie. Zamierzałam być objawieniem. To miała być moja modlitwa, moja mowa pochwalna i płynące z głębi serca epitafium.

Pokażę, że jestem prawdziwą córką mojej matki.

– Tess! – Katie z działu kostiumów podchodzi do mnie pośpiesznie i odpędza mnie od bufetu. – Nawet mi nie mów, że jadłaś w tym stroju!

W pośpiechu niezgrabnie przekładam telefon z dłoni do dłoni, żeby wyjąć z ust rękawiczkę.

– Tylko marchewkę i seler naciowy pokrojone w słupki! Katie śmieje się ironicznie.

– Niestety nie jesteś w stanie zjeść niczego o konsystencji choćby na wpół płynnej, żeby się tym nie usmarować. –

Wskazuje pękatym palcem na zdjętą z dłoni rękawiczkę. – I nie myśl sobie, że nie widziałam jej w twoich ustach. Jest r e c z n i e h a f t o w a n a, Tess!

Robię swoją najbardziej skruszoną minę.

– Przepraszam, Katie. – Ściska mnie w żołądku, kiedy się zastanawiam, czy widziała już najnowsze wiadomości na mój temat. Może właśnie mnie osądza? Może myśli sobie, że jestem w kompletnej rozsypce, a beztróskie podejście do kostiumu to tylko symptom poważniejszych skaz charakteru.

Katie odwzajemnia wymuszony uśmiech, a moje mięśnie się rozluźniają.

– Postaraj się, proszę, pamiętać, że zależy nam na ciągłości montażowej także na poziomie kostiumów.

– Dla ciebie wszystko, moja droga – zapewniam, chowając rękawiczki do kieszeni, gdzie nie będą narażone na szkody.

I właśnie wtedy widzę grafitowy błysk wysokiej sylwetki, która przemyka obok mnie. Wyrzucam rękę w górę i pędzę za nim.

– Hugh! Masz może chwilę, żeby powtórzyć ze mną kwestie przed następną sceną? Naprawdę chciałabym odpowiednio to zagrać.

Hugh słynie z oddania swojemu rzemiosłu. Może jeśli go przekonam, że i ja podchodzę do niego superpoważnie, uda mi się do niego dotrzeć. A to, że naraziłam swoją karierę, żeby zagrać w *Opactwie Northanger*, jednak mi się opłaci.

Hugh Balfour – prawdziwie brytyjski aktor, który został obsadzony u mojego boku w roli głównego bohatera męskiego, Henry'ego Tilneya – zatrzymuje się gwałtownie, choć niechętnie. Policzki rozgrzewają mi się od wysiłku, jakim okazało się dogonienie go. Hugh ma niewiarygodnie długie nogi, a ja jestem w zgodnym z realiami okresu regencji gorsecie. Może

taki strój był wygodny dla osób noszących go na co dzień, ale ja jeszcze do niego nie przywykłam.

Szczerze mówiąc, należę do kobiet, które od razu po powrocie do domu zrzucają nawet nowoczesne staniki, więc polubienie się z gorsetami prawdopodobnie zawsze będzie dla mnie wyzwaniem.

– Panno Bright – mówi Hugh tym swoim grzmiącym, ponurym głosem – ile jeszcze razy muszę panią informować, że nie mam w zwyczaju powtarzać kwestii?

– Co najmniej raz – droczę się. Posyłam mu śmiały uśmiech, modląc się w duchu, żeby to przekomarzanie się pozwoliło nam w końcu przełamać lody. Hugh uważa się za radykalnego zwolennika aktorstwa metodycznego, ale jak na razie wygląda mi bardziej na snoba. Co innego można powiedzieć o kimś, kto odmawia socjalizowania się na planie zdjęciowym, ani na chwilę nie porzuca manier i sposobu mówienia z epoki regencji oraz nie ćwiczy kwestii dialogowych z partnerem, z którym występuje w danej scenie? Jakby tego było mało, Hugh nie wchodzi do charakteryzatorni, jeśli przebywa w niej jakaś aktorka, ponieważ jego zdaniem Henry Tilney nie przebywałby sam na sam z niezamężną kobietą, nie wzbudzając przy tym gniewu socjety.

Nie obchodzi mnie, że studiował na Królewskiej Akademii Sztuki Dramatycznej. Jak dla mnie po prostu mu odbiło.

Ale nie będę nielubiana nawet przez zadufanego w sobie, arystokratycznego szaleńca. Zbyt wiele zależy od chemii między nami na planie. Ludzie już teraz mnie nienawidzą, a jego kochają. Fani pójdą do kin z nastawieniem, że wypadnę do bani, do czego, jak mogę was z radością zapewnić, nie dojdzie. Ale jeśli nie uda nam się sprzedać uczucia łączącego granych przez nas bohaterów, cały film okaże się niewypałem i to mnie będą o to winić.

Nie mogę być jak Dakota Johnson w netfliksowych *Perswazjach*. Nie mogę. Nie mam za sobą takiej kariery jak ona. To moja wielka i ostatnia szansa. Jeśli ją zmarnuję, nie uda mi się odbić od dna. Mam dwadzieścia sześć lat, a Bóg mi świadkiem, że Hollywood uwielbia nazywać stosunkowo młode kobiety przebrzmiałymi gwiazdami, gdy tylko w jakimś momencie zawiodą. Widmo dwudziestych siódmych urodzin wisi mi nad głową, a głos Charlotty Lucas powtarza: „Jestem przerażona”. A przecież nie mam nawet rodziców, dla których mogłabym być ciężarem.

Bez wyjścia awaryjnego w postaci *Chucka Browna* będę miała szczęście, jeśli trafę w machinę produkcyjną świątecznych filmów Hallmarku, zanim popadnę w całkowite zapomnienie.

Nie żeby uznawanego za wschodzącą gwiazdę Hugh Balfoura, utalentowane dziecko sławnych rodziców, w ogóle to obchodziło. Jest ode mnie o dwa lata starszy, ale ponieważ to mężczyzna, zostało mu o wiele więcej czasu, żeby się wykazać. Chociaż i tak tego nie potrzebuje: jego filmografia już teraz jest znacznie bardziej imponująca od mojej. Zagrał ważną drugoplanową rolę w filmie biograficznym Christophera Nolana oraz pojawił się w dwóch odcinkach najnowszego sezonu *The Crown*, a jego profil na IMDb pięknie uzupełnia kilka nagranych w klimacie Scorsese'go dramatów, które naprawdę skłaniają widzów do rozmyślań nad przedstawionymi wątkami i zamysłami reżysera.

*Chuck Brown* zwykle skłania ludzi do zadumy jedynie nad tym, na jakich prochach muszą być jego scenarzyści.

– Mój proces przygotowania do roli nie przewiduje fraternizacji – wyjaśnia mi Hugh. Ma tak ściągniętą twarz, jakby ssał kwaśny cukierek. Jakby Hugh Balfour, spadkobierca wielopokoleniowej tradycji zachowywania kamiennej twarzy, w ogóle mógł się zniżyć do czegoś tak niegodnego.

Właściwie to bardzo szkoda, że Hugh poświęca każdą sekundę dnia na obnoszenie się z ponurą miną. Jak można się spodziewać po gwiazdzie filmowej, jeśli akurat nie wygląda na poirytowanego, jest niezwykle przystojny. Ale nie jest to uroda rodem z typowych hollywoodzkich hitów. Nie zobaczylibyście go w jednym z tych wypuszczanych przed świętami filmów akcji, w których bohater z wykałaczką w ustach oddala się od miejsca eksplozji. Żadnych licówek na zębach, opalenizny natryskowej czy sztucznie napompowanych mięśni. To raczej uroda w typie bajronowskim. Jakby był stworzony do stania na krawędzi klifu, z ciemnymi lokami zdmuchiwanymi przez wiatr z ozdobionej szlachetnymi brwiami twarzy, pogrążony w ponurych, niespokojnych myślach na temat losów utraconej ukochanej. Los przeklął go także, obdarowując go wysokimi, arystokratycznymi kośćmi policzkowymi oraz błyszczącymi, ciemnymi oczami, które są równie hipnotyzujące, co przerażające.

Ale trudno się skupić na jego rysach, kiedy aż cię mdli od jego głównianej osobowości.

Stanowczo odmówiwszy nawiązania serdeczniejszej relacji, Hugh ponownie zaczyna iść.

Idę za nim. Czego jak czego, ale uporę na pewno nie można mi odmówić.

– Nie możesz wiecznie mnie zbywać – mówię. Mój głos podnosi się o pół oktawy i robi się nieco piskliwy, ale się tym nie przejmuję.

– Nie, nie wiecznie – mamrocze Hugh. – Tylko do czasu, aż skończymy kręcić.

– Daj spokój – jęczę. – Wiem, że masz ten swój cały wymyślny proces, ale ja muszę poznać swojego filmowego partnera. Nie możemy się spotkać gdzieś w połowie drogi?

Hugh wygina ciemną brew w sardonicznym grymasie.

– Zanosi się na deszcz, co zapewne wstrzyma nas na kilka godzin. Jeśli nie masz nic przeciw, wolałbym je spędzić w mojej suchej przyczepie.

Właśnie dotarliśmy do rzeczony przyczepy. Chwyta za klamkę drzwi, które – jak zauważyłam – często się zacinają, po czym otwiera je szarpnięciem. Mocnym. Jakby był na nie zły.

– Albo możesz je spędzić w mojej przyczepie – sugeruję z nadzieją, że jeśli nic innego nie pomoże, mogę go irytować tak długo, aż w końcu mnie polubi. – Jest równie duża.

– Nie, dziękuję – prycha Hugh. – Słyszałem, w jakim stanie jest twoja przyczepa.

Wchodzi do środka i zamyka mi drzwi przed nosem.

Naprawdę jest strasznym kutasem.



*Sięgnij po  
więcej!*



 [www.wydawnictwokobiece.pl](http://www.wydawnictwokobiece.pl)

 [kobiece](https://www.facebook.com/kobiece)

 [wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)